

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie, miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142176.

Błędne koło

Po raz drugi w przeciągu roku rząd przystępuje do redukcji płac swych pracowników, zrobiwszy w międzyczasie redukcję poborów swych emerytów przez podniesienie stawki emerytalnej. Jest to, jak już kilkakrotnie podnieśliśmy, najprostszy i wymagający najmniejszego natężenia myślowego sposób — na co? Mówią nam: na zmniejszenie deficytu. Bez kwestji, rzecz o pierwszorzędnym znaczeniu. W dzisiejszym czasie, gdy o podniesieniu dochodów państwowych nawet najmniej skrupulatny w doborze środków fiskalista nawet nie myśli, jedyną radą jest zmniejszenie wydatków, ale pod warunkiem, żeby ta zawsze i wszędzie bolesna operacja nie zakończyła się — śmiercią.

Z zeszłorocznego doświadczenia wiadomo, że redukcja płac urzędniczych jest hasłem i zachętą do redukcji płac robotniczych. Przemysłowcy zyskują doskonały pretekst do uzasadnienia swych wiecznych lamentacji na temat „rujnujących przemysł zarobków“ i na temat „niemożliwych do zniesienia świadczeń społecznych“. Ale i bez tego pretekstu przemysłowcy nasi znają doskonale i inne pozory do zredukowania zarobków i robią z nich najobszerniejszy użytek, mając u boku rząd, który nie może a także nie chce zabronić im tego, co z takim wirtuozostwem sam uprawia.

A rezultat? Bardzo smutny dla — budżetu. Redukcje płac i zarobków pociągają za sobą konieczność ograniczenia konsumpcji; to znowu powoduje ograniczenie wytwórczości — oba te objawy pociągają za sobą kurczenie się obrotów handlowych, zamykanie fabryk, wzrost bezrobocia — wszystko to odbija się ujemnie na dochodach państwowych i w rezultacie oszczędność na płacach powoduje zwiększenie się deficytu. Istne błędne koło, którem obracają niedoświadczone widocznie ręce i niedojrzałe umysły, jeżeli tej prostej prawdy przewidzieć i zrozumieć nie potrafią.

Urzednicy, robotnicy — to przecież trzon naszego życia gospodarczego. Z chwila, kiedy wieś tak zubożała, że bez pomocy państwowej w różnych formach żyćby nie mogła, pozostaje konsument miejski jako ten, z którego kieszeni i żołądka państwo czerpie największe swe dochody. Nasz system podatkowy, oparty zasadniczo na podatkach pośrednich i będących niemi w rzeczywistości monopolach, nie potrafiłby wydobyć nawet bezwzględnie państwu potrzebnych dwóch miliardów, gdyby w dalszym ciągu obcinano dochody tych konsumentów miejskich, jak to u nas się praktykuje. I co tu pomoże deklamowanie p. Starzyńskiego o „bezwzględnej ściąganiu podatków“, kiedy powoli i systematycznie te warstwy albo całkowicie znikają albo ledwo węgnetują?

Mówi coś o tem statystyka niewykupionych patentów handlowych; mówią niezliczone bankructwa i nieznanie przedtem ich następstwa: samobójstwa; wszyscy o tem wiedzą, tylko kierownictwo finansów państwowych jest ślepe i głuche, gdyż z niezrozumiałym oporem chce utrzymać granicę powyżej dwóch miliardów,

Atak „Strzelca“ na kieszenie nauczycielstwa

„TYDZIEŃ PROPAGANDY PRASY STRZELECKIEJ“

Zarząd „Związku strzeleckiego“ na miasto i powiat Kraków przeprowadza w bardzo znamienity sposób t. zw. „tydzień propagandy prasy strzeleckiej“.

Wiedząc, że agitacja taka na terenie ściśle prywatnym, nie urzędowym, byłaby zgóry skazana na zupełne fiasko, działacze strzeleccy poszli inną drogą. Korzystając niewątpliwie z poparcia władz, rozsyłają do wszystkich szkół karty zamówienia z „bardzo uprzejmą prośbą o zaprenumerowanie tygodnika „Strzelec“, organu „Związku strzeleckiego“, który to tygodnik, jak odezwa wyjaśnia, jest „najważniejszym tygodnikiem, oświetlającym wszechstronnie i wyczerpująco zagadnienia obrony państwa, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego“. Podobne wezwanie otrzymał imiennie wszyscy nauczyciele szkół po-

wszechnych i średnich w całym Krakowie, a na prowincji, jak słychać, nawet ze specjalnym zaleceniem ze strony inspektorów szkolnych.

Skandaliczna agitacja partyjna, jaką działacze „Strzelca“ rozwinęli na terenie szkolnym (a niewątpliwie i urzędów) spotkała się z niesłychanym oburzeniem nauczycielstwa, zwłaszcza, że jednostki z pośród zarządów szkół, niedwuznacznie dały do zrozumienia gronom nauczycielstwa, iż odmówienie prenumeraty może spowodować bardzo niemile dla nich następstwa...

W dzisiejszym okresie potęgującego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego i systematycznej redukcji pensyj urzędniczych — atak strzeleckich działaczy na kieszenie zubożającego stanu nauczycielskiego zasługuje na jak najostrzejsze potępienie i napiętnowanie.

10 milionów zamiast 227

Pamiętamy, jakie homeryckie boje staczał ówczesny minister robót publicznych gen. Neugebauer o swój „fundusz drogowy“ i jak właściciele autobusów i taksówek przeciw temu bronili się — aż do strajku demonstracyjnego. Po długich targach minister zdecydował się na mały opust, ustawę znowelizowano i w rezultacie wykalkulowano, że fundusz drogowy zostanie zasilony rocznie kwotą 227 milionów zł. — miał to być ładny grosz na budowę i utrzymanie dróg.

Tymczasem papierowa kalkulacja nie wytrzymała ani jednorocznej próby życia. Nastąpiło masowe zamieranie ruchu automobilowo-autobusowego; przedsiębiorcy nie byli w stanie opłacać 33% od biletów jazdy a w rezultacie całoroczny bilans funduszu drogowego zamyka się dochodem 10 milionów zamiast pięknie wyliczonych 227. Klapa na całej linii.

Zdaje się, że na tym punkcie osiągnięty został rekord niepowodzenia. Nie było chyba wypadku,

aby jakaś opłata przyniosła 4% prelimitowanej sumy, jak w funduszu drogowym. P. gen. Neugebauer nie doczekał się na fotelu ministerjalnym tego pogromu swych pomysłów, następcą zaś jego — właściwie wobec skasowania tego ministerstwa następcy nie będzie, a tylko jeden z departamentów min. komunikacji — będzie miał niemily obowiązek zlikwidowania poronionego dzieła.

Bo też trzeba było specyficznie wojskowego światopoglądu, aby sobie wyobrazić, że ze skromnego ruchu samochodowego w Polsce zdola się wyciągnąć zwyż 200 milionów rocznie. Piękna to rzecz budowa dróg i konserwowanie ich, ale — niestety — nie jesteśmy Ameryką czy Anglią, które wobec olbrzymiego ruchu mechanicznego mogą sobie pozwolić na obłożenie go specjalnymi podatkami. Wracamy — to jest założenie i skutek funduszu drogowego — do starych metod lokomocji. I na tem polu sanacja nie tylko nic nie uzdrowiła, przeciwnie — jeszcze pogorszyła.

Skonfiskowany Witos

W Nr. 21 „Piasta“ został skonfiskowany artykuł posła Wincentego Witosa pod tytułem „W dobie obecnej: Stan wytworzony w Polsce jest bezpośrednim dziełem sanacji“. Konfiskacie uległ ustęp artykułu, omawiający dzisiejsze rozpaczliwe położenie ludności wiejskiej. Poniżej podajemy z nieskonfiskowanej części artykułu ustęp, w którym pobrzmiwa nuta osobista. Poseł Witos pisze:

„Należę do polityków zwyciężonych, a jak chcą niektórzy, nawet wysortowanych. Nie macę nikomu wody, znoszę cierpliwie szykany, nieraz obrzydzące to marne życie, choć wiem, że ich autorzy nieraz zawdzięczają mi wszystko. Zapomniałem dawno o moich wysokich urzędach, orderach i odznaczeniach schowałem głęboko, nie chcąc rywalizować z tymi, co je otrzymali za nowe i

całkiem inne zasługi, pracując przy swych wladach i gnoju, do których mnie nieraz tak skwapliwie odsyłano. Nie wolno mi się imać w Polsce żadnej pracy społecznej, bo przecież należę do tej, tak bardzo licznej gromady wyklętych, mogę jedynie patrzeć na to, co się dzieje, no i mogę myśleć, a czasem swoje myśli głośno, otwarcie próbuję wypowiedzieć.

Należę do tych, co państwo uważają za wspólną własność wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy wierzą, że rozwój i przyszłość zależą nie od jednostki, lecz od społeczeństwa, że siła jego leży nie we frazesie, lecz w pracy wytrwałej i świadomości ogółu. Uważam, że miarą przywiązania do państwa nie są widowiska, wiaty, często wymuszone, lecz wiara i przekonanie niezmienniaruszone“.

dów, widocznie „prestiz“ państwa w ich rękach tego wymaga. Widocznie ich zdaniem zwyż 300.000 bezrobotnych z końcem maja, daremne rozbijanie się za pożyczkami, masowe egzekucje i licytacje — te i inne objawy okrutnej nędzy nie szkodzą powadze państwa, dopóki urzędnik chodzi jeszcze w butach a robotnik nie ucieka się do obrony przed śmiercią głodową do innych środków, jak — kształcenie się na muzykanta czy śpiewaka podwórzowego.

Wszystko to jest grochem rzucanym o ścianę, jest apelowaniem do głuchego, który wciąż słyszy i powtarza jedną tylko melodię: co mi

zrobisz, kiedy ja jestem przy władzy i wykonuję ją dla własnego interesu? Sześć lat takich błędów i takiego mniemania o swej „misji“ doprowadziło do obecnego stanu, z którego ci ludzie nie znają innego wyjścia, jak operowanie nożycami na żywym ciele społeczeństwa przy zupełnej obojętności na powstające stąd bóle. Niech urzędnicy o sobie myślą, jak uchronić się przed ostatecznością; robotnicy sami pomyślą o swej obronie, gdyż słuszenie niedojrzali jeszcze do tego stopnia samozaparcia się, aby chcieli dla świetności sanacji masowo umierać w ten czy inny nienaturalny sposób.

Nienasyceń obszarńcy

Ceny zboża znacznie poprawiły się. Żyto np. z niedawnych 18 zł. za centnar poszło na 30 zł. Nie można sobie powiedzieć, aby w kraju był nadmiar zboża; przeciwnie z różnych stron nadchodzą wiadomości o wybitnym braku i o zapowiadających się kiepskich zbiorach w wyniku zimnej i suchej wiosny. Nie mogą też rolnicy skarżyć się na małą opiekę ze strony państwa; przeciwnie — żaden stan nie jest tak fortytowany, jak — rozumie się wielkie — rolnictwo zapomocą ulg w podatkach, pożyczkach, premjach itd.

To wszystko ziemianom nie wystarcza, oni chcą czegoś innego, chcą nieograniczonego wywozu zboża. Pamiętają rok 1928, kiedy na wywozie zrobili doskonały interes a państwo grubo dopłaciło. Na zebraniu związku organizacyj rolniczych w dniu 13 bm. uchwalono m. in., że „uznaje się wszelkie ograniczenia wywozu za niedopuszczalne bez względu na wynik zbiorów”.

A o to właśnie chodzi, że zbiory zapowiadają się źle a nawet są okolice — np. Poznańskie i Wileńszczyzna — gdzie wskutek braku zboża nie dokonano pełnych zasiewów wiosennych. Co to ich obchodzi? Niemcy są dobrym odbiorcą i w dodatku placą pełnowartościową walutą. W czasie, kiedy

wielkie warstwy ludności cierpią głód, nie mając zarobku, chcą spotęgować głód przez wywóz zboża, za którym naturalnie pójdzie podrożenie. Już teraz zachodzą wypadki, że w niektórych okolicach wskutek braku dowozu musi się rzucić na rynek zboże z państwowych zakładów interwencyjnych, a tu jeszcze przeszło dwa miesiące do nowych zbiorów.

Ziemianie mają też na oku „interes państwowy”. Wywóz zboża polepszy nasz bilans handlowy. Zapewne, ale czy Niemcy zechcą przyjmować nasze zboże bez rekompensaty? Czy nie zażąda np. większego kontyngentu na maszyny, których Polska nie sprowadza w wyniku braku pieniędzy i w związku z wojną celną?

Ziemianie mają samolubny cel na oku: doprowadzić do choćby sztucznego braku i korzystać z tej okazji do wyśrubowania cen. Nic ich nie interesuje, że ludność miejska i wiejska nie jest w stanie płacić drogo za chleb, nie mając i na tam. Już teraz co kilka dni podwyższa się cenę chleba, a z postępującym przednowkiem ceny te będą rosć. Należy zawczasu powiedzieć tym panom, że przeciw ich chęciom ludność będzie się z całą energią bronić.

Dziekan sen. Ehrenkreutz i niezamożni akademicy

Przesilenie gospodarcze, przez które przechodzi cały kraj, musiało się także odbić na stanie materialnym młodzieży akademickiej. Jedni stracili swe szczupłe zarobki, inni przestali otrzymywać pomoc ze strony rodzin, wśród których przecież szerzy się w zastraszający sposób bezrobocie.

W takich warunkach uiszczanie opłat uniwersyteckich staje się coraz bardziej zagadnieniem nie do rozwiązania. Wielu akademików nie jada obiadów, żyje w najokropniejszych warunkach, byleby jednak wytrwać jakoś i dokończyć studjów.

Dotychczas władze uniwersyteckie naogół traktowały sprawę zalegania w opłacie dość liberalnie, ale oto w chwili najcięższej, nastąpił radykalny zwrot. Jak donosi „Dziennik Wileński”, początek robi dziekan wydziału prawnego uniwersytetu wileńskiego, prof. Ehrenkreutz, wybitny działacz i senator BB. Mianowicie skreślił on 94 słuchaczy wydziału prawa za nieuiszczenie wpisów.

Sprawa ta wywołała w wileńskim społeczeństwie akademickim zrozumiałe poruszenie i oburzenie.

Pracownicy Kas chorych wobec nowej obniżki płac

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych nie została sanacja bynajmniej dłużna swej wszechwładnej metodzie niszczenia. Projekt scalenia ubezpieczeń i ukryte w tej formie pogorszenie ustawodawstwa socjalnego, a zwłaszcza ubezpieczenia na wypadek choroby, oto wyraz tej niszczyielskiej roboty, którą wkrótce (w jesieni) odczuć mają miljonowe rzesze ubezpieczonych. Jednocześnie z projektowanym zamachem na prawa klasy robotniczej rozpoczął się zamach na pracowników ubezpieczeń społecznych.

I w jednym i w drugim wypadku wysunęła sanacja tak modny dziś hasło „oszczędność”. Kto orientuje się jednak dobrze w stosunkach dzisiejszych, kto analizuje wszystkie posunięcia rządu pułkowników, ten wie, że stosowane dziś „oszczędności”, to nie tyle może błędne koło w systemie walki z kryzysem, ile przy ocenie specjalnie polskich stosunków frazes, nie pozbawiony atoli wartości dla uprzywilejowanej klasy kapitalistów, albo dla jednostek „wybranych”. Pod tym kątem widzenia scalenie ubezpieczeń społecznych przedstawia się jako podarunek rządu dla „Lewjatanów” kosztem praw i zdobyczy klasy robotniczej, a obcięcie poborów pracowników ubezpiec. społ. jako możliwość utrzymania na wysokim poziomie plac sanacyjnych komisarzy i dyrektorów tych instytucji.

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu uległy i tak niewspółmiernie niskie pobory pracowników Kas chorych dwukrotnej obniżce. Pierwsza 15-o procentowa obniżka miała miejsce 1 listopada ub. roku. Ponieważ nakaz brzmiał, by pobory obniżyć o 15 procent w stosunku do cyfry globalnej wydatków personalnych, komisarze Kas chorych, mieli sposobność pohulać sobie na pensjach urzędników „niebłagonadziejnych”. Obcinano więc pobory w ten sposób, że niektóre place pozostawiono nietknięte, jednym zabrano 5, innym 15 i 20 procent, a byli i tacy, których wynagrodzenie okrojono o 30 procent. Wkrótce potem 1 stycznia br. przyszło nowe „zaszerzowanie”. Rozwiązano z wszystkimi pracownikami stosunek służbowy, nie oglądając się na nabyte prawa z tytułu innych umów i włączono pensje w „nowe” grupy uposażenia, przyczem stosunek służbowy „uregulowano” na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1928 o pracownikach umysłowych.

Regulowanie poborów wedle nowych grup uposażenia nie obeszło się bez dalszej obniżki, trzymano się bowiem kurczowo grup niższych skutkiem tego uposażenie zmalało o dalszy procent,

który w niektórych kategoriach plac doszedł do cyfry 10 do 15 procent dotychczasowego uposażenia.

Dalszym etapem radosnej twórczości w tej mierze jest słynna dziś w całym kraju „ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych” z 14 kwietnia br. Ustawa ta, jak wiadomo przekreśliła nabyte prawa, przewidując marny ochłap w formie odprawy dla długoletnich pracowników i możliwość rozwiązania stosunku służbowego na podstawie rozciągniętych i mogących mieć każdej chwili zastosowanie przepisów ustawowych.

Obecnie z powołaniem się na powyższą ustawę opracowuje ministerstwo pracy i opieki społecznej jednolitą pragmatykę służbową dla pracowników Kas chorych. Pragmatyka ta, której projekt został już przedłożony niektórym czynnikom do zaopiniowania (na tem tle ujawniło się ciekawe stanowisko bebeckiego związku urzędników Kas chorych wobec rządu) i prawdopodobnie nie ulegnie poważniejszym zmianom — przewiduje dalsze pogorszenie sytuacji pracowników, jeśli tylko wspomnimy, że okres tak zw. służby prowizorycznej ma trwać lat pięć (!) a suma okresów, uprawniających do przejścia do wyższej grupy uposażenia wynosi nie mniej nie więcej jak tylko 25 lat.

Wprowadzenie pragmatyki w życie, to nowa okazja do dalszej obniżki poborów (trzecia w przeciągu siedmiu miesięcy). Mianowicie pismem i instrukcją ministerstwa pracy Nr. 1161/U. CH. z 2 maja br. polecono Kasom chorych zaszerzować personel administracyjny do grup wskazanych w projekcie pragmatyki, pod warunkiem, że w sumie globalnej nowe pobory będą o 10 procent niższe od dotychczasowych. Panowie dyrektorzy mają więc nową sposobność do określenia procentowej wysokości obniżki wedle własnego upodobania. Zawarty w instrukcji punkt, dotyczący sposobu zaliczania wysługi lat, stał się w praktyce fikcją, gdyż po zaliczeniu lat służby uposażenie wzrosło stosunkowo, a rozkaz tymczasem żąda 10-procentowej obniżki. Wspomniane pismo ministerstwa określa równocześnie normy procentowe kosztów osobowych w stosunku do przypisów wkładów. Wynoszą one dla Kas I strefy 7 procent, II-giej 9 procent, III-ciej 11 procent. Norm tych przekraczać nie wolno, ale i równocześnie wobec bezwzględnie wyrażonej zasady 10-procentowego obniżenia wydatków osobowych, te Kasy chorych, które mogłyby w ramach ustalonych norm, stosować nieznaczne podwyżki, ma-

ją związane ręce.

Chaos i dezorientację, jaka z racji nowego zaszerzowania ogólnie w Kasach chorych zaplanowała, potęgują sprzeczne okólniki okręgowego urzędu ubezpieczeń, który niezależnie i zdaje się bez porozumienia z ministerstwem kwestję tę osobno uregulował. Okręgowy urząd (Lwów) podał inne normy wytyczne (w zasadzie korzystniejsze i sprawiedliwsze dla pracowników). Zarządzenia te zostały następnie uchylone i dostosowane do instrukcji ministerstwa.

Pracownicy Kas chorych stoją zatem przed trzecią i niewiadomo jaką obniżką uposażeń (możliwa dowolność). Ich głodne place z przed 1 listopada 1931 r., które już wówczas nie stały na poziomie minimum egzystencji, zostaną z uwzględnieniem ostatniej redukcji przeciętnie o połowę obniżone.

Pracownicy Kas chorych zejść do roli najgorzej płatnych niewolników. Tę nędzę i upadek pracowników zeskontuje sanacja niewątpliwie jako „oszczędność” w kosztach administracji, w których udział biorą również panowie dyrektorzy z placą przeciętną 2.000 złotych miesięcznie, równającą się dziś przeciętnej miesięcznej płacy 10 parjasów kasowych, obarczonych rodziną!

Wigil.

Rrrrewolucjoniści z BB

Cała niemal prasa polska z konsternacją lub... ironją powitała pierwszo-majowy manifest bebesowskich „przełomowców”, którzy przystroili się nagle na dzień święta robotniczego w strój jakby „komunistów narodowych”, tem różnych od innych wyznawców bolszewizmu, że chcą poczynić samodzielnych — wzorem Rosji, ale nie chcą się oglądać na rozkazy idące od wschodu.

Nam, jak o tem wspominaliśmy, podczas konfiskaty „en bloc” całego artykułu na temat szczęścia sanacji skonfiskowano i podany w przedruku z „Przełomu” najcharakterystyczniejszy ustęp tego „manifestu”, który trudno uznać za co innego, niż za pomyłkę w dacie, gdyż... sztuczne ognie rezerwuje się nie na dzień 1 maja, lecz na wieczór wianków.

A oto inne dziwowisko: „ciszakowcy”, to jest ta część NPR-u, która odeszła od swojej partii do Belwederu, przerwawszy teraz ciszę, która dokoła nich zaległa, ogłosili się „socjalistami narodowymi”. I oni przychodzą z frazesem, że celem ich — mało powiedzieć: celem — ich misją jest przebudowa Polski. PP Cizak, Waszkiewicz i Fichna...

W projekcie programu swej partii piszą: „Narodowy socjalizm przychodzi, aby zlikwidować resztki zanikających tworów gąsnej epoki, usunąć trupa i na oczyszczonym polu wznieść zarzewie nowego ruchu społeczno-politycznego... Po okresach panowania szlachty i mieszczaństwa przychodzi obecnie kolej na klasę robotników fizycznych i umysłowych wsi i miast”.

Ale panowie ci są mimo to w szczęśliwym położeniu, że, chociaż — jak zaręczają — zgrozą przejmują ich widok, jak społeczeństwo pod rządami burżuazji doszło do tego, że składa się „z pasorzytów i nędzarzy przeżywających dorobek minionych pokoleń” — to jednak widzą już energiczny ratunek, który przeobrazi naród i duchowo i gospodarczo: I nie tają tego co widzą. Oto pochod „radosnej twórczości”:

„Rolę likwidatora tych strupieszalnych, gangrenujących organizm wolnego narodu, haniebnych przeżytków niewoli spełnia od roku 1926 obóz marszałka Piłsudskiego z całą konsekwencją i bezwzględnością, wpajając jednocześnie w obywateli poczucie państwowości i dyscypliny społecznej”.

Tak rzekli pp. Cizak, Fichna, Waszkiewicz. Imieniem ludu wiejskiego nie zabrał jeszcze głosu p. Sanojca.

Zamiast banknotów srebrne 10-złotówki

BANKNOTY BĘDĄ W OBIĘGU TYLKO DO KOŃCA B. R.

W bieżącym tygodniu ma być podpisane rozporządzenie min. skarbu w sprawie wycofania z obiegu pieniężnego 10-złotowych banknotów papierowych. Papierowe 10-złotówki pozostaną środkiem płatniczym do końca br., następnie zaś przez dwa lata do końca roku 1934 przyjmowane będą do wymiany w oddziałach Banku Polskiego i w kasach skarbowych. W miejsce 10-złotówek papierowych mają zostać wprowadzone 10-złotówki srebrne.

Jak Lindbergh stracił dziecko i pieniądze

Szereg sensacyjnych wydarzeń ostatnich dni przesłonił nam nieco tragedję Karola Lindbergha i jego małżonki. Ciszę przerwało znalezienie trupa w stanie rozkładu w okolicy willi znakomitego lotnika.

WYRZUCONE 50.000 DOLARÓW

Fakt, że Lindbergh wypłacił agentom szajki bandyckiej, która przyrzekła zwrócić żywe dziecko, 50.000 dolarów, a jednak dziecka nie zwrócono, wywołał w całej Ameryce niemiłe oburzenie, aniżeli sama wiadomość o porwaniu dziecka. Jeśli historia owych 50.000 dolarów była zwyczajem oszustwem, zaaranżowanym przez grupę szarlatanów, którzy chcieli wykorzystać tragedję Lindbergha dla wyłudzenia tej sumy, mielibyśmy do czynienia z najpotworniejszym oszustwem, jakie kiedykolwiek zostało popełnione. Obecnie wyszły na jaw bliższe szczegóły rokowań, które nawiązane zostały z „Kid naperami” („porywacze dzieci”).

Mianowicie ujawnił je znany na gruncie nowojorskim dr. Curtis, który z ramienia Lindbergha pod pseudonimem „Jafsie” prowadził rokowania z bandytami. Wpierw jednak kto jest ów tajemniczy dr. C.? Jest to osobistość dobrze znana w nowojorskiej dzielnicy Bronx. Jest to człowiek starszy, liczy lat 72. Dawniej był nauczycielem gimnazjalnym, teraz wykłada na Fordham-University.

Kiedy gazety amerykańskie przyniosły sensacyjną nowinę o zaginięciu dziecka Lindbergha, był dr. C. narówni z milionami ludzi do głębi poruszony tragedją słynnego lotnika. Jął rozmyślać, jakby tu dopomóc nieszczęśliwemu ojcu do odzyskania dziecka. Gdy minął tydzień i pomimo wysiłków policji, detektywów prywatnych i reporterów nie natrafiono na ślad bandytów, którzy uprowadzili dziecko, postanowił dr. C. zwrócić się do „Kid-naperów” za pośrednictwem gazet z apelem, by zlitowali się nad zrozpaczonymi rodzicami i oddali dziecko, przyrzekając im wypłacić żądany okup w wysokości 50.000 dolarów. Jak wiadomo, tyle zażądali bandyci, porywając dziecko, a żądanie swe sformułowali na kartce, którą pozostawili w łóżeczku dziecka po jego porwaniu. By apel prędzej poskutkował przyrzekł dr. C. „Kidnaperom”, że gotów jest z własnej szkatuły dołożyć im 1.000 dolarów, które uciulał.

OGŁOSZENIE W GAZECIE

Istotnie zamieścił dr. C. odpowiedni anons z apelem do „Kidnaperów” w piśmie „Home News”. Dlaczego wybrał to mało poczytne pismo, ukazujące się w dzielnicy Bronx, niewiadomo. Widocznie był cel jakiś w tem. Rychlej niż dr. C. przypuszczał odezwali się bandyci. W parę dni po ukazaniu się ogłoszenia otrzymał dr. C. pismo, w którym zawarty był w zamkniętej kopercie list, przeznaczony dla pułkownika Lindbergha. Nadawca listu prosił dra C., by zamknięty list wręczył płk. Lindberghowi, a nadto by sam zaopatrzył się w pisemne pełnomocnictwo pułkownika, upoważniające do pertraktowania w sprawie zwrotu dziecka. List zawierał żądanie wypłacenia 50.000 dolarów, przyczem pieniądze mają być wypłacone w banknotach 5, 10 i 20-dolarowych. Miejsca, gdzie pieniądze mają być złożone list nie wskazywał, natomiast zawierał wskazówkę, że pieniądze mają być złożone w skrzynce, której wymiary ściśle zostały określone.

NARADA NOCNA

Dr. C. natychmiast po otrzymaniu owego listu nawiązał kontakt z Lindberghiem, który wezwał go do swej posiadłości Hopwell w stanie Jersey. Po długiej naradzie nocnej, w której wziął również udział doradca prawny Lindbergha, ustalono szczegółowy plan strategiczny. Dr. C. wrócił do Nowego Jorku uzbrojony w odpowiednie pełnomocnictwa Lindbergha, upoważniające go do pertraktowania z „Kidnaperami” oraz do podjęcia z depozytu bankowego 50.000 dolarów. Sumę tę miał dr. C. prawo podjąć w chwili, gdyby się przekonał, że istotnie nawiązał kontakt z właściwą szajką bandycką, która dokonała porwania.

Wróciwszy do domu, dr. C. ogłosił w „Home News” inserat następującej treści: „Pieniądze przygotowane. Jafsie”.

ANONIMOWY TELEFON

Następnego wieczoru w mieszkaniu dra C. zadzwonił telefon. Jakiś anonim zawiadomił go, że w najbliższą sobotę między godziną 8 a 9 otrzyma dalsze wiadomości. Anonim wezwał dra C., by o tej porze był gotów do przejęcia dalszych wskazówek. Punktualnie o godzinie 8.30 wieczór zajechała pod dom dra C. taksówka. Szofer wręczył mu zapieczętowaną kopertę, poczem ulotnił się. Z biciem serca otworzył dr. C. zapieczętowa-

ny list. List zawierał wskazówki co do miejsca spotkania z przedstawicielami bandytów. Polecono drowi C. udać się natychmiast na końcową stację Jerome Avenue, gdzie mieli na niego czekać członkowie bandy.

Dr. C. w towarzystwie zaufanego udał się bezwzględnie na miejsce, gdzie odrazu zauważył list ułożony pod kamieniem. W liście była wskazówka, że dr. C. ma udać się na 233 ulicę i czekać tam na rogu. Na oznaczonym miejscu czekał dr. C. dość długo. Wreszcie zauważył cień mężczyzny za parkanem, otaczającym znajdujący się tam cmentarz. Człowiek ten wywił rękawiczką. Miał to być znak dla dra C. aby przystąpił bliżej. Dr. C. posłuchał rozkazu, poczem rozpoczęła się rozmowa.

W CZTERY OCZY Z „KIDNAPEREM”

Nieznajomy mężczyzna po uzyskaniu zapewnienia dyskrecji ze strony dra C. poprowadził przedstawiciela Lindbergha przez Van Cortland-park do jakiejś starej rudery. Tam rozpoczęła się rozmowa, która trwała pięć kwadransów. Dr. C. przedstawił pełnomocnictwo, wyrażając żądanie ujrzenia dziecka. W odpowiedzi na to tajemniczy osobnik oświadczył, że dziecko znajduje się na okręcie na pełnym morzu i że sześć godzin potrwałaby droga do owego miejsca. Natomiast przyrzekł dostarczyć drowi C. znak, któryby jego i Lindbergha przekonał, iż dziecko znajduje się przy życiu, potem dopiero nastąpić miały dalsze kroki co do miejsca i czasu złożenia okupu.

Stosownie do porozumienia z tajemniczym osobnikiem zamieścił dr. C. anons w „Home News” następującej treści: „Dziecko żyje i jest zdrowe. Pieniądze przygotowane”.

Anons ten miał służyć „Kidnaperom” jako znak, że agent ich faktycznie widział się z drem C. Przed pożegnaniem tajemniczy osobnik przyrzekł nazajutrz spotkać się o 6 rano z drem C. i przynieść znak życia dziecka, ale nazajutrz nie przyszedł.

ZNAK ŻYCIA DZIECKA

W kilka dni potem ukazał się w „Home News” następujący inserat: „Pieniądze przygotowane. Nie będzie policji, detektywów i reporterów. — Przyjdę sam, jak ostatnim razem. Proszę odezwać się”.

W dwa dni później ogłoszenie brzmiało: „Przyjmuję. Pieniądze są przygotowane. Wiecie, że nie mogę wręczyć pieniędzy zanim nie otrzymam pakunku. Prześlijcie go w jakikolwiek sposób. Zapewniam, że możecie zaufać. Jafsie”. Paczka zawierająca znak życia dziecka, część ubranka istotnie nadeszła. A wraz z nią nadszedł list, że sumę 50.000 dolarów należy wpłacić jeszcze przed ujrzeniem dziecka. List zapowiadał, że dziecko doręczone będzie w 8 godzin po wpłaceniu pieniędzy, w miejscu ściśle określonym, o którym Lindbergh osobno zostanie zawiadomiony. W odpowiedzi na ten list szajki bandyckiej ukazał się anons: „Przyjmuję. Pieniądze przygotowane”.

RENDEZ-VOUS NA CMENTARZU

Pierwsze spotkanie z „Kidnaperami”, w czasie którego miały być wypłacone pieniądze, doszło do skutku na wyspie Long Island. Na oznaczonym miejscu znalazł się Lindbergh w towarzystwie swego przyjaciela pułkownika Brakenridgea. Okazało się jednak, że agent szajki bandyckiej nie chciał w tem miejscu przejąć pieniędzy. Czuł się widocznie niedość bezpieczny. Zażądał od Lindbergha, aby zjawił się na cmentarzu św. Raymonda w dzielnicy Bronx. Dr. C. otrzymał również instrukcję, by zjawił się na tymże cmentarzu. O oznaczonej porze zjawili się wszyscy trzej: Lindbergh, jego przyjaciel i dr. C. Lindbergh wręczył drowi C. skrzynkę zawierającą 50.000 dolarów, poczem dr. C. oddalił się o jakie 500 kroków od Lindbergha i jego towarzysza. W pewnej chwili usłyszeli gwizd. Równocześnie ujrzeni czterech ludzi, stojących obok parkanu cmentarnego. Trzech pozostało w miejscu, czwarty zaś, prawdopodobnie herszt bandy, przystąpił do wysłanki Lindbergha. Gdy dr. C. wręczył mu szkatułę z pieniędzmi „Kidnaper” odezwał się: „Wie pan co robić”. Rzekłszy to, herszt ulotnił się wraz z trzema towarzyszami. W myśl umowy dziecko miało być pozostawione nazajutrz między godziną 11 a 1 na oznaczonym miejscu wysepki u wybrzeży stanu Massachusetts.

NADZIEJA I ROZCZAROWANIE

Owego wieczoru powrócił Lindbergh do domu pełen nadziei, że następnego dnia odzyska dziecko. O świcie Lindbergh w towarzystwie pułkownika Brakenridgea odleciał samolotem na oznaczone miejsce na owej wysepce. Dziecka jednak nie było. Następnego dnia przedsięwziął nowy lot i tym razem jednak rozczarowanie jego, a zara-

MOZECIE

mieć zawsze śnieżno-białe zęby, czyszcząc je codziennie mydłem do zębów ODOL. Mydło ODOL czyści zęby i przywraca im naturalną barwę. Mydło do zębów ODOL posiada



przyjemny smak i jest bardzo oszczędne w użyciu.

zem rozpacz, nie miały granic. Dr. C. ponownie zaapelował do bandytów za pośrednictwem „Home News”. Od owego apelu jednak minęło wiele tygodni a dziecka jak nie było, tak nie było.

Nie ulegało wątpliwości, że Lindbergh padł ofiarą oszustwa. To przypuszczenie skłoniło słynnego lotnika do ogłoszenia numerów wszystkich banknotów dolarowych, które wręczył zbrodniarzom. Amerykańskie władze bezpieczeństwa poczyniły natychmiast wszelkie możliwe zastrzeżenia w bankach całego świata. Być może, że ten właśnie fakt ujawnienia numerów banknotów, co mogłoby z chwilą puszczenia ich w kurs doprowadzić do wykrycia bandy, skłonił zbrodniców do strasznej zemsty: dziecko zostało zamordowane i podrzucone w okolicach willi.

NA PEŁNEM MORZU

Ostatnie szczegóły tej tragicznej historii podają, że zeznania dra Curtisa rzuciły nowe światło na śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindbergha. Curtis zeznał, że bandyci pertraktowali z nim stale na pokładzie szkunera motorowego „Gloucester”, posiadającego silniki Diesla o mocy 235 koni parowych. Szkuner ten krążył zazwyczaj na wysokości Cap May. Częste wyjazdy Lindbergha na jachcie tłumaczy się również chęcią nawiązania kontaktu z bandytami. W przeddzień znalezienia zwłok Curtisa znajdował się również na pokładzie „Gloucesteru”. Bandyci zachowywali się, jakgdyby nie wiedzieli o śmierci dziecka. Wy-maganie ich wzrastało z tygodnia na tydzień. Ostatnio zażądali 200.000 dolarów. Curtis opuścił pokład „Gloucesteru”, a kiedy przybył do Nowego Jorku, dowiedział się z dzienników o znalezieniu zwłok dziecka.

Wyjaśnienia Curtisa sprawiły, że policja natychmiast przystąpiła do pościgu za bandytami. Z portu nowojorskiego wyruszyło na Atlantyk 20 parowców, w tej liczbie 4 policyjne i 16 prywatnych. Wszystkie zaopatrzone w karabiny maszynowe oraz w szybkostrzelne armatki. Parowce przetrząsają obecnie wschodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jednocześnie wszystkie rozgłośnie alarmują kapitanaty portów, by w razie pojawienia się szkunera „Gloucester” bandytów schwytano.

Szkuner „Gloucester” jest niewielkim statkiem motorowym. Zapas paliwa może mu starczyć jedynie na krążenie między portami. Wątpliwe jest, by zdecydował się na ucieczkę na pełne morze. Jak wynika z rejestru morskiego Lloyd, „Gloucester” był skradziony w pierwszych dniach marca br. Kapitan znajduje się w niewoli i pod rygorem bandytów kieruje szkunerem. Stwierdził to kategorycznie Curtis.

Pościg 20 okrętów za mordercami dziecka Lindbergha emocjonuje Amerykę do tego stopnia, że przed redakcjami dzienników w Nowym Jorku wyczekiwały tłumy. Jak dotychczas, na ślad „Gloucesteru” nie natrafiono.

SENSACYJNY ZWROT

W sprawie porwania synka Lindbergha zaszedł sensacyjny zwrot. Oto Curtis, który miał z ramienia Lindbergha prowadzić rokowania z bandytami, złożył w śledztwie zeznanie przesuwające sprawę na inne tory. Curtis przyznał się, że z rzekomymi bandydytami nie miał wcale kontaktu, wszystkie zaś jego dotychczasowe informacje są od początku do końca zmyślane. Za rozszerzenie tych fałszywych informacji i puszczenie ich w świat otrzymał on wysokie honorarium od dwóch amerykańskich koncernów prasowych i pewnego towarzystwa filmowego. Zeznania Curtisa wywołało olbrzymie wrażenie, był on bowiem przyjacielem Lindbergha i uchodził za człowieka godnego zaufania. W związku z temi zeznaniami 20 statków wartowniczych i 100 łodzi motorowych, które miały szukać rzekomych bandytów przebywających, według poprzednich informacji Curtisa, na morzu u wybrzeży amerykańskich, zostały wezwane do powrotu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nihilizm byłych ludzi

Praskie „Pravo Lidu“, którego interesujące informacje o Gorgułowie podawaliśmy na łamach naszego pisma, poświęciło oświetleniu psychologicznego podłoża zbrodni Gorgułowa zajmujący artykuł, tem ciekawszy, że Praga posiada największe może w Europie zbiorowisko emigracji rosyjskiej i nigdzie tak dobrze jak w Pradze nie można poznać atmosfery duchowej, w której ta emigracja żyje.

Artykuł ten nosi tytuł: „Nihilizm byłych ludzi“ i po przytoczeniu obelg na Francję i Europę, które wpisywał do swego pamiętnika Gorgułowie miając się z wściekłości, że narody europejskie nie chcą prowadzić wojny z Rosją sowiecką, konkluduje:

„Tak myślał nietylko Gorgułowie. Tak mówi o Europie cała monarchistyczno-reakcyjna część emigracji rosyjskiej. Tak mówią i myślą o Europejczykach wszyscy ci zdeklasowani arystokraci, obszarnicy, generałowie, przemysłowcy, bankierzy itd., wszyscy ci, którzy patrzą na świat wczorajszymi oczami z punktu widzenia swojej przeszłości, którzy nigdy nie przyznają, że ich postępowanie spowodowało wybuch rewolucji społecznej w ich kraju, ale tępo i bezmyślnie obwiniają cały świat, że nie chce przelewać krwi w obronie ich ordynarnie egoistycznych prywatnych interesów. Ich ideałem jest faszyzm, ale faszyzm rosyjskiego typu z silną przyprawą nihilizmu.

Nie jest to jednak nihilizm rosyjskich rewolucjonistów 60-tych lat ubiegłego stulecia. To jest nihilizm ordynarny, materialistyczny, przesiąknięty nienawiścią do wszystkiego i wszystkich, nihilizm byłych ludzi i pasożytów osłonięty pięknymi frazesami o narodzie, ojczyźnie i wzniosłych ideałach. W tej kwiecistej frazeologii są mistrzami, ale to tylko piana, pod którą nurtuje wściekłość nad złamanem życiem, szalony gniew i nienawiść do demokratycznych ideałów Europy, oraz głęboka pogarda dla całego otoczenia.

Ta część emigracji rosyjskiej żyje dla siebie, nigdy nie próbowała żyć się z nowym środowiskiem, przystosować się do nowych stosunków i zrozumieć je. Żyje w zamkniętej atmosferze swej obłąkańczej ideologii, z której się rodzi jadowity pesymizm i nienawiść.

Uwagi „Prava Lidu“ odnoszą się oczywiście nietylko do praskiego środowiska emigracyjnego. W takiej atmosferze duchowej żyje emigracja rosyjska i w Polsce, w takiej atmosferze legną się *Kowerdy*, a dla państwa sąsiadującego z Rosją sowiecką bezpośrednio tworzą takie zjawiska o wiele większe niebezpieczeństwo niż dla Czechosłowacji lub Francji.

Z POWODU SPRZECZNYCH WERSYJ O GORGUŁOWIE

Nielada trudności mają organy śledcze w Paryżu z zebraniem autentycznych szczegółów o przeszłości mordercy prezydenta Doumera.

Spotykają się one np. z dwiema wykluczającymi się wersjami. Według jednej Gorgułowie już za czasów akademickich był znany ze swoich bolszewickich poglądów. Jedni te czasy akademickie przenoszą do Rostowa nad Donem (dokąd został ewakuowany podczas wojny uniwersytet warszawski) są tacy, którzy czynią Gorgułowa przedewakuacyjnym nawet słuchaczem tegoż uniwersytetu a więc studjującym jeszcze w Warszawie; jego bolszewizm byłby zatem przedrewolucyjnym.

Są znowu tacy, którzy twierdzą, że morderca fałszywie podaje się za Gorgułowa, gdyż naprawdę nazywa się Zolotarew — i tylko podstępnie wszedł w posiadanie papierów Gorgułowa. Prawdziwy Paweł Gorgułowie bowiem zginął w jakiejś utarczce powstańczej.

Oczywiście i takie sprzeczne wersje dałyby się pogodzić, gdyby ów Gorgułowie samowolnie studjował w Warszawie czy Rostowie po zgonie autentycznego Gorgułowa.

Alle jego studja miały się odbywać przed przewrotem bolszewickim w Rosji; tymczasem ów domniemany Zolotarew miał się podszyc pod nazwisko Gorgułowa właśnie w dobie powstawania władzy sowieckiej.

Z powodzi różnych pogłosek, które zasypywane jest śledztwo, wybraliśmy te dwie, w których, być może, odbija się chęć niektórych emigrantów rosyjskich przedstawiania mordercy, jako człowieka — z gruntu obcego „białej“ emigracji...

W rzeczywistości organom śledczym może załżeć praktycznie na tym lub owym szczególe z przeszłości Gorgułowa chyba o tyle tylko, ażeby ułatwić sobie przegląd ewentualnych wspólni-

Wschodnie myślenie a zachodnia rzeczywistość

„ICK“ podaje pod jaskrawym tytułem: „Sensacyjne ocenzenie dokumentu rządowego“ uwagi „swojego“ korespondenta paryskiego p. Edwarda Ligockiego. Dawniej p. Ligocki zaliczał się do bardzo prononowanych endeków, od pewnego czasu się przekurjerzył.

Alle nie chodzi nam tu o osobę korespondenta, tylko o jego tok rozumowania.

Oto — woła on z oburzeniem — opozycyjna prasa francuska ośmieliła się ocenzać bardzo kategorycznie sformułowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych komunikat, stwierdzający na podstawie informacji zasięgniętych w urzędzie bezpieczeństwa w Pradze łączność Gorgułowa z bolszewikami!

Gdzie niema regulatora w postaci rządowej cenzury tam bezczelni partyjnicy... woleli skorzystać „z prowokatorskich oświadczeń zbrodnia-rza, mieniącego się „rosyjskim faszystą“ i wielbicielem Hitlera i Mussoliniego...“ A dlaczego? Bo tego rodzaju „wiadomości (ze źródeł policyjnych) mogłyby sprawić piorunujące wrażenie (1) na głoszących“.

Pan Ligocki to wie, niewątpliwie wiedział też o tem — choć nie formułował tego z taką egzaltacją — urząd bezpieczeństwa w Paryżu, wiedział i szef bezpieczeństwa w Pradze — i przygotowali ów „piorunujący“ materiał, a raczej z pośrednich następczących się możliwości — tej się uchwyciono. Rząd Tardieu czuł, że tonie, więc mógł jeszcze liczyć, że taka wiadomość wzmacni prawicowe nastroje.

W rozumowaniu p. Ligockiego znać, mimo iż przebywa on w Paryżu, wschodniego bałwochwalcę. Rząd p. Tardieu mógł przedwczesnie ustalać przynależność partyjną Gorgułowa, a opozycja powinna była, jak żołdat carski wysłuchać tego w pozycji na baczność — „ruki (repe) po szwam“ i zawołać: „tak toczno Wasze przewoschoditielstwo!“

Albo, jeżeli p. Ligocki rozumie, że w państwie parlamentarnem rząd ma za zadanie wykonywać funkcje przewidziane ustawami, a nie na mocy jakichś specjalnych uprawnień inspirować wy-

borców, kiedy — jako produkt istniejącej narażenie większości — spotyka się z opozycją już nie w murach parlamentu, lecz na terenie całego kraju w równej walce o przyszłe włodarstwo państwem — jeżeli to rozumie, a na użytek czytelników kurjerkowych fabrykuje „sensacje“ — to do prawdy aż z Paryża nie potrzeba im tego posyłać — taką „samogonkę“ znajdują na miejscu.

Prasa warszawska podaje w większej ilości depesze „Pat-a“, niż dzienniki małopolskie. Otóż we wtorkowych dziennikach warszawskich widniała np. taka depesza PAT z Paryża:

„Opuszczając gabinet sędziego śledczego pułkownik Elizajew, były dowódca pułku kawalerji, w którym służył Gorgułowie, oświadczył dziennikarzom, że Gorgułowie na wszystkie pytania, dotyczące jego studjów, służby wojskowej i znajomości stosunków wojskowych dał mu zupełnie zadawalniające wyjaśnienia, których nie mógłby wymyślić. Na początku wojny był on na froncie galicyjskim. Podczas wojny domowej należał do oddziałów Denikina i był pod komendą generała Lachowa. „Zadałem mu szereg pytań co do oficerów, jakich znał w swoim czasie, odpowiedział mi również bez błędu. Dodam jeszcze jedno, aczkolwiek fakt ten nie zmniejsza w moich oczach winy Gorgułowa, mianowicie Gorgułowie oświadczył mi: idea wyswobodzenia Rosji od bolszewików za pomocą aktu, któryby wywołał wojnę, przesładowała mnie od dłuższego czasu. Upijałem się, aby tę myśl odegnąć, zanim udałem się na miejsce zamachu wypić również kilka kieliszków wódki, nie wiem potem co się stało, zdaje sobie jednak sprawę, że skazany będę na śmierć“.

Więc dochodzenia dalej trwają. Więc „białogwardyjski“ pułkownik rosyjski akceptuje białogwardyjskość Gorgułowa, ale „Kurjerkowi“ względnie jego korespondentowi wystarczał już ów przedwczesny komunikat, któremu nie dała wiary i miejsca w swej prasie opozycja. I wycisnęło im to westchnienie: zawsze cenzura istnieje: jeżeli nie rządowa — to cenzurująca rząd! Tak sobie tę rzecz wyobraził, czy tak ją tylko tłumaczy p. Ligocki.

Wiadomości polityczne

NIEDOSZŁY „MAJOWY PRZEWRÓT“ W AUSTRALJI

Prasa londyńska donosi z Australji, że wykryto tam spisek faszystowski, zmierzający do wprowadzenia w Australji dyktatury faszystowskiej na wzór Włoch. W środę 11 bm. policja dokonała rewizji w lokalu „Nowej gwardji“ (organizacji faszystowskiej) w Sydneyu (stolicy Nowej Południowej Walji) i dokonała aresztowań szeregu wybitnych osobistości.

Materiał znaleziony podczas rewizji stwierdza że „Nowa gwardja“ planowała „marsz na Canberra“ (stolica związkowa Australji), aresztowanie premiera Lyonsa i innych ministrów i ogłoszenie dyktatury. „Australijskim Mussolinim“ miał być pułkownik Eryk Campbell, poseł do parlamentu stanowego Nowej Południowej Walji (jednego z 6 stanów, z których składa się Australja).

O bezczelności niedosłego dyktatora świadczy fakt, że właśnie w środę — nie wiedząc, że w tej samej chwili odbywa się rewizja w lokalu „Nowej gwardji“ — wniósł ostrą interpelację, protestując przeciw dokonaniu w poniedziałek aresztowaniu 8 „gwardzistów“ za pobicie obywateli i oświadczył, że zarzuty przeciw jego barankom zostały „sfalszowane przez policję“. Otrzymał na to od przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych niedwuznaczną odpowiedź. Pułkownik Campbell jest notorycznym kłamcą.

Nie była to odpowiedź lekkoomyślna, gdyż ze zna lezionych w czasie rewizji dokumentów wynikało, że ten przyjemniaczek już zdecydował w jakim więzieniu zamknie dotychczasowych ministrów związkowych i stanowych i innych przywódców partyj gdy obejmie władzę. Tym Brze-

ków — chociaż wszystko, zdaje się, przemawiać za tem, iż była to zbrodnia indywidualna, wysnuta z mózgu wykołajeńca, który chciał zginać efektownie — kosztem pociągnięcia w grób i osobistości reprezentatywnej.

Alle organom śledczym oprócz względów praktycznych chodzi w takim, niezwykłym wypadku o wykazanie też swojej sprawności, że nie nie pozostało dla nich tajemnicą w owym krwawym dramacie.

ściem australijskim miała być Berrima, więzienie nieużywane obecnie ze względu na fatalne warunki higieniczne. — Wszakże odległość „między ustami a brzegiem pucharu“ okazała się większa niż pan pułkownik przypuszczał i Australja uniknęła przewrotu majowego.

Z życia robotniczego

AWANTURNICZY KIEROWNIK KOPALNI NAFTY W TORASZÓWCE

Swego czasu ogłosiliśmy notatkę o niewłaściwym postępowaniu kierownika kopalni „Amelja“ w Toraszówce p. Tokarskiego, który stał do robotników odnosił się brutalnie, wymyślając im od „chamów“, bydłat i baranów. Stosunek ten nie uległ poprawie, przeciwnie ostatnio zachowanie się p. T. wywołuje rozgoryczenie wśród robotników i jeśli się osobnik ten i jego postępowanie nie zmieni, robotnicy, względnie właściciele gruntów wyciągną konsekwencje.

Właściciele terenów formalnie steroryzowano, gdyż mimo kontraktów firma nie wypłaca należnych sum za brutta, czy terenowe, tak że ostatnio sprawa oparła się o sąd. Podobnie odszkodowania za szkody wyrządzone, oszacowane przez komisję gminną, nie chce p. Tokarski płacić. Stosując przytem dzikie metody, że bez wiedzy właścicieli terenów przewodzi szyby czy inny materiał przez obsiane czy obsadzone pola, a potem ich wzywa i post factum dyktuje kwotę za to. Naturalnie są bezradni, tembardziej, że ów Tokarski wymachuje przytem rękami i nieraz zabiera się do bicia, jak to miało niedawno miejsce nawet w obecności właściciela dr. Iglera, który musiał wojowniczo kierownika poskramiać.

I urząd gminny i obywatele i robotnicy mają tego pana dosyć, zbierają obecnie fakty o jego gospodarce i niebawem podadzą je do publicznej wiadomości. Jeśli zaś sam właściciel nie zrobi porządku i nie ukróci swawoli p. Tokarskiego, zrobią wszystko, aby tego pana usunąć. Porósł w piórka u nas, choć przedtem nie chodził w swoich portkach, a pożyczki zaciągał u każdej kobieciny, aby żyć. Nie mamy zamiaru wysmiewać jego ubóstwa poprzedniego, ale musimy przypomnieć, że zapomniał wół, jak cieleciem był.

Zjazd młodzieży TUR

W Zielone Świąta odbył się w Piotrkowie, w sali resursy rzemieślniczej III zjazd młodzieży TUR. Zagań przewodniczący Komitetu Centralnego tow. St. Garlicki, który powitał gości i uczcił pamięć zmarłych członków organizacji. Do prezydium wybrano tow. posła Dubois, Haducha (Lwów), Scibora (Kraków), Bohunównę (Piotrków). Po wyborze komisji zjazdu, tow. poseł Czapiński wygłosił referat na temat „Kultura współczesna a młodzież robotnicza”. Po południu pierwszego dnia obrad tow. dr. Eugenia Pragierowa wygłosiła referat pt.: „Walka a młodzież”. Sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu organizacji młodzieży TUR złożył sekret. L. Cohn, kasowe tow. Pragierowa, komisji rewizyjnej tow. Ant. Rubinstein. W dyskusji zabierali głos towarzysze Loos (Przemysł), Osiek (Kraków), Haduch (Lwów) i inni.

Po zamknięciu pierwszego dnia obrad uczestnicy zjazdu udali się pochodem na boisko sportowe, gdzie przy świetle pochodni odbyło się odsłonięcie sztandaru Komitetu Centralnego. Tow. Janota w imieniu delegatów wręczył tow. posłowi Dubois sztandar ufundowany przez organizację miejscowe. Sztandar ten tow. Dubois oddał chorążemu Komitetu Centralnego tow. Niemyskiemu. Następnie odbył się przemarsz z pochodniami przez miasto, a później wieczornica towarzyska.

W drugim dniu obrad obradowały komisje i toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem.

LISTY Z KRAJU

Limanowa, 17 maja.

RUCH POLITYCZNY NA WSI

Powiat nasz pierwszy był w Polsce, który podjął tzw. strajk targowy ze względu na wygórowane opłaty targowe na produkty rolnicze. Odbył się on nie bez wartości na przyszłość. Powiat limanowski należy do powiatów najsilniejszych pod względem organizacji stronnictwa ludowego. Zapowiedziany na drugi dzień Zielonych Świątek obchód Święta ludowego i wiec w połączeniu z poświęceniem sztandaru zarządu powiatowego, oraz zapowiedź przybycia kilku posłów z Witosem i Malinowskim na czele zgromadziły niewidziane dotychczas nigdy w Limanowej masy chłopskie. Chłopi przybyli i z okolicznych powiatów. Pochód ze sztandarami i tablicami przy muzyce kilku orkiestr poruszał się na przestrzeni trzech kilometrów, a ilość uczestników obliczano na 20 tysięcy ludzi. Posłowie ludowi Witos, Malinowski, dr. Kiernik, Róg, Langier, Pawłowski i Szczepański, b. konsul Marchwicki, b. inspektor dr. Janik i najwybitniejsi przewodnicy ludowi okolicy jechali na uzielenionych i ubarwionych kwiatami wozach chłopskich w asyście kobiet i dziewcząt w strojach ludowych i przy śpiewie piosenek ludowych i patryjotycznych, konwojowani przez banderę w setki koni. Posuwanie się pochodu na rynek w Limanowej trwało dwie godziny. Całe miasteczko wyległo na oglądanie niezwykłego widowiska, urządzonego sprawnie i w zupełnym porządku. Licznie skonsygnowana policja, pochowana po domach, nie miała powodu do wkroczeń. Przedstawiciele władzy zachowywali się poprawnie. Nie aresztowano nikogo.

Kiedy na rynek wtoczyła się nieprzebrana masa ludzka, miejscowy proboszcz ks. Łazarzki wygłosił płomienną przemowę, poczem pobłogosławił uczestników. Zrobiło to najlepsze wrażenie i zjednało księdzu wiele uznania. Po nabożeństwie w kościele i po ceremonii wbijania gwoździ do sztandaru ludowego zaczęło się publiczne zebranie na rynku limanowskim. Na kozłach ustawiono kościelną ambonę, z której przemawiali sami wybitni działacze ludowi. Zagań p. Mamak ze Sowlin. Przewodniczył wieźień brzeski, poseł dr. Kiernik. Przemawiali posłowie bardzo radykalnie, rzeczowo i przekonująco i byli przedmiotem ciągłych owacyj, braw i powiewania kapelusami na znak głębokiego uszanowania. Nie odezwał się ani jeden głos sprzeciwu, wszyscy byli przejęci zgodą i posłuszeństwem władzom stronnictwa. Muzyki przygrywając czyniły pauzę dla odpoczynku. Nie brakło i tonów „Czerwonego Sztandaru”.

Punktem kulminacyjnym zebrania było jędrne, treściwe, głęboko ujęte przemówienie posła Witos. Samo pojawienie się Witos na trybunie spowodowało istną burzę okrzyków pozdrowienia, oklasków i powiewania kapelusami. Trwało to kilka minut i trudno dało się to uspokoić. Istna orgia uniesienia. Huragan — trudny do opamiętania żywioł. Niektórzy się rozrzewniają —

Odezwa urzędników przeciw obniżce płac

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 maja.

Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych wydał zredagowaną w ostrym tonie odezwę przeciw zamierzonej obniżce płac. Odezwa przypomina, że pracownicy państwowi ponieśli w ostatnim roku na rzecz skarbu państwa następujące ofiary: 15 procent obniżki poborów, 20 procent obniżki dodatków stołecznych i kresowych, podwyższenie podatku dochodowego, podwyższenie o 5 procent składki emerytalnej, straty wskutek zniesienia szczeblo-

wania, utrata najważniejszych świadczeń pomocy lekarskiej. Ponadto odezwa stwierdza, że niektóre kategorie pracowników kolejowych, wskutek licznych obniżek łącznie z tak zw. świętówkami straciły 40 procent poborów na prowincji, a 60 procent w Warszawie. W ten sposób pracowników państwowych obciążono dotychczas sumą 300 milionów złotych w przeciągu jednego roku budżetowego. Poza tem wraz z podniesieniem składek emerytalnych odjęto pracownikom państwowym prawo do emerytury wedle pierwotnych zasad ustawowych.

Zeznania Gorgułowa

DJABEL MU PODSZEPAŁ MYŚL MORDERSTWA

Paryż, 18 maja. Zapytany podczas przesłuchania przez sędziego śledczego o stosunki finansowe mordercy prezydenta Doumera Gorgułow oświadczył, że podczas swej praktyki lekarskiej w Przerowie w Czechosłowacji zarabiał bardzo dobrze. Także w Billancourt pod Paryżem zarabiał nieźle. Zapytany przez sędziego, dlaczego zamordował prezydenta Doumera, który przecież znany był powszechnie jako dobry człowiek, który wiele dobrego uczynił dla pokoju, odparł Gorgułow, że prezydenta identyfikował z rządem, który nie chciał podjąć walki z bolszewizmem. Djabeł podszeptał mu, że siebie może zabić, kiedy zechce, musi jednak najpierw zgładzić prezydenta Francji. Podszeptem tym został jakgdyby steroryzowany i pod tym wpływem udał się na wystawę książki. Po zwiedzeniu pierwszej sali znalazł się oko w oko z prezydentem republiki i

nie zdając sobie z tego sprawy, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do prezydenta. Na ponowne zapytanie, dlaczego broń skierował właśnie do prezydenta, morderca oświadczył, że sądził, iż prezydent Doumer kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną Francji i nie uczynił przeciw Rosyjski z pod ich jarzma. W dalszym ciągu Gorgułow stanowczo zaprzeczył, jakoby miał współpracowników lub działał z polecenia jakiej organizacji. Gdy otwarto jego walizkę, którą złożył na przechowanie na dworcu kolejowym i wydobyto z niej zieloną chorągiewkę organizacji rosyjskich emigrantów, którą Gorgułow miał zamiar złożyć, morderca wybuchł spazmatycznym płaczem i ze słowami „wszystko stracone” ucałował kilkakrotnie symbol niedoszłej organizacji.

wrażliwi. Witos zimno uśmiechnięty, opalony skwarem słońca po prawie codziennym przebieganiu po całym kraju, stoi jak kamienny posąg i czeka uspokojenia się tłumów. Wniesiony na rękach na mównicę. Gdy daje znak uspokojenia zapada cisza, „jak makiem zasiał”. Mrowie ludzkie się ścieśnia, bo każdy chciałby słyszeć Witos. Wszystkie okna kamienic napchane po ostatnią możliwość wściubienia głowy ludzkiej. Witos słucha cała Limanowa, mieszczenie nie mieszczenie, żydzi nie żydzi, wszyscy kto żyw, radby usłyszeć „co powie Witos”. Wreszcie przemówił:

„Nie mieliśmy do tego czasu szczęścia do Limanowy, ani Limanowa do nas. Dwa lata temu urządziliśmy tu zebranie, a w kilka dni po niem zostaliśmy wywiezieni do Brzeźcia. (W tem miejscu powstaje owacyjna burza na cześć więźniów brzeskich). I nie wiem, czy po dzisiejszym dniu nie spotka nas coś podobnego. Ale położenie nasze dziś, a przed dwoma laty różni się wielce. Dziś każdy uświadomiony chłop, nie fagas i nie zdrajca stoi w zjednoczonym stronnictwie ludowym i nie wierzę, by znalazł się taki śmieć odważny, któryby chciał naszej siły poprobować. Natomiast wierzę, że nie ma siły, któraby nam dała radę. (Owacyjne potakiwania i okrzyki na cześć posłów ludowych). My się dziś nikogo nie boimy, nic nas nie przestraszy i przyjmujemy każdą walkę, jaką nam narzuca. Gdy dzisiaj patrzę na te masy chłopskie, na ten zapal i zrozumienie o co rzecz idzie, gdy widzę wasze przywiązanie do sprawy ludowej, zaufanie do przywódców ludowych, ochotę do poszanowania prawa i swobód obywatelskich, gdy widzę waszą wiarę w Polskę ludową i chęć obrony Jej przed zgubnymi drogami, po których stąpa „tak zwana sanacja”, oświadczam w pełni zrozumienia mych słów, że możemy nie tylko patrzeć w lepszą przyszłość kraju, ale w trwałość Jej bytu i niepodległości, bo masy ludowe to Polsce gwarantują. Organizacja kadr chłopskich postępuje nadszpiewanie dobrze, szczególnie na terenie Małopolski. Nasze zjazdy zgromadzają już nie setki, lecz tysiące ludzi i to ludzie nie dających się ani kupić, ani zdeprawować. Ludzi zdemoralizowanych i upodlonych oddajemy chętnie obozowi „djabła zwycięzcy”. U nas dla nich niema miejsca. Pano wie dopominający się bota na chłopa, w czasie wojny apelują do obrony ich mienia przed najjeźdźcą, zmykają nawet po za granicę kraju, ale chłop w Ojczyźnie pracuje, Ojczyznę ochrania swą pierśią i w Ojczyźnie za nią umiera. Kto wierzy w potęgę Ojczyzny musi wierzyć w chłopa, bo na nim głównie oprze się gmach i trwałość Rzeczypospolitej. Polska nie będzie się opierać na służalcach i zarobnikach, ale na ludziach kochających Ją bezinteresownie i całą niespotwaną i nieshanbioną duszą. Wypowiadamy walkę wszelkim nadużyciom i łajdactwom jednostek, czy klik i nie spoczniemy w walce, aż nie zaprowadzi nas ona do zupełnego zwycięstwa i wy-

zwolenia ludu.”

„Żądamy poszanowania prawa, jakie wszystkim obowiązuje w państwie. Za winy i przestępstwa nikogo nie ominie zasłużona kara. Może coś komuś jakiś czas uchodzić, ale bezkarnie nikomu i nie nie ujdzie. Dosięgnię każdego kara i boska i ludzka. Kiedy rozważam „Brzeź” przychodzę do przekonania, że nie tylko straty ponieśliśmy, ale i zyski. Nawet twierzę, że dobrze się stało, że on był, bo nas pobudzał do zjednoczenia i podniecił do pomyslenia głębszego na co się w Polsce zanosi i od czego Polskę uchronić należy. Jesteśmy stronnictwem w najwyższym stopniu państwowotwórczym i narodowym i nigdy przeciwko państwu nie idziemy, oddajemy Bogu, co boskie, ale „djabłu zwycięzcy” nie mamy nic do oddania. Znamy swe obowiązki i prawa i tych na drodze poszanowania ustaw dochodzić będziemy aż do skutku. Obowiązki spełniamy, jak nikt w Narodzie, nie żądając przywilejów i sutego wynagrodzenia, mamy więc zupełne prawo, by nas uważano za pełnych obywateli i współgospodarzy w państwie.”

Wiele ustępów mowy posła Witos ani streścić nie można — ze względu na cenzurę. Była ona wygłoszona poważnie i bez sztucznych, krasomówczych błyskotek, ale wrażenie jej przechodziło wszelkie pojęcie. Burzliwa owacja była podziękowaniem. Kolosalne wrażenie udzieliło się wszystkim.

Po południu odbyła się w Sowlinach zabawa ludowa przy dźwiękach muzyki. Tu młodzież ludowa zgotowała posłom gorące przyjęcie i owację. B. S.

Z kraju i ze świata

SMIERĆ W CZASIE GRY W PIŁKĘ. W Jarosławiu podczas gry w piłkę nożną zmarł nagle 26-letni Władysław Dubowy wskutek pęknięcia tętnicy w szyi.

ECHA WOJNY. — Ze Stanisławowa donoszą: Strażnik kolejowy Rezniczuk, chcąc oczyścić chwa sty rosnące na torze pod Bodnarowem, rozpałił ogień obok toru. W miejscu tem znajdował się z czasów wojny granat, który eksplodował, raniąc ciężko strażnika. — W Porzeczcu Nadworniańskim (pow. Komarno) parobek wydobyl z rzeki pocisk armatni. Podczas manipulowania pocisk eksplodował, rozszarpując 4 osoby i jedną raniąc ciężko.

SPRAWA KRADZIEŻY ZŁOTA NA DWORCU W ZBASZYNIU pozostaje dotąd niewyjaśnioną, mimo dochodzeń, które prowadzi policja wspólnie z strażą graniczną. W dniu 11 bm. aresztowano urzędnika, pełniącego służbę na dworcu w Zbaszynie jako podejrzanego w związku z kradzieżą. Czy aresztowanie to doprowadzi do wykrycia sprawy, niewiadomo.

Evviva Matteotti!

DEMONSTRACJA PRZECIW FASZYSTOM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 maja.

Dziś o godz. 8'30 rano przybyła pociągiem z Krakowa wycieczka kombatantów włoskich, powitana na dworcu przez sfery sanacyjne. Gdy wycieczka opuszczała dworzec, zebrany tłum robotników przyjął ją okrzykami: „Evviva Matteotti!” Policja rozprószyła demonstrantów, przyczem aresztowano tow. dra Adama Szumskiego, Skwiruta, Szydłowską, Brygową, Pawłowiczą, Duszę, Kulesę i Lewiego, których pod silną eskortą głównymi ulicami miasta odprowadzono do aresztu. Pod wrażeniem demonstracji wycieczka zaniechała zwiedzenia miasta i udała się samochodami na zwiedzenie Mościc w asystencji policyjnej.

W przyjęciu delegacji nie brała udziału żadna orkiestra kolejowa, jednak gdy rano członkowie orkiestry przybyli do lokalu po instrumenty, zastali szafy doszczętnie opróżnione przez nieznaną sprawców.

Dziś w nocy nieznanymi sprawcami na murach i na afiszach, rozlepionych przez zarząd miasta i wzywających lud do powitania wycieczki faszystów, wymalowali napisy: „Evviva Matteotti!” Policja afisze zdarła a napisy na murach zamalowała.

Wycieczka faszystowska odjechała z Tarnowa o godz. 4'15. Na dworzec wpuszczono tylko legjonistów, strzelców i harcerzy. Separatkę robotniczą odstawiono na tor I, zdala od pociągu, którym mieli jechać faszyci. Wieczorem aresztowanych zwolniono z wyjątkiem Duszy, Lewiego i Erazmusa Zygmunta, aresztowanego popołudniu.

TELEGRAMY

UTWORZENIE POWIATÓW MIEJSKICH

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie Rady ministrów w sprawie utworzenia powiatów miejskich. Na mocy tego rozporządzenia szereg miast utworzy powiaty miejskie dla celów administracji państwowej. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wśród tych miast znajdują się także Kraków i Lwów.

KIEROWNICTWO BUDOWY KOLEI KRAKÓW—MIECHÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W ostatnim Dzienniku urzędowym ministerstwa komunikacji ukazało się rozporządzenie ministra Kühna w sprawie ustanowienia kierownictwa budowy kolei Kraków—Miechów. Kierownictwo budowy będzie przy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie i podlegać będzie bezpośrednio dyrektorowi.

ZAMACH NA ZAROBKI GÓRNIKÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Z dniem 1 czerwca wygasa umowa zbiorowa w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku. Jak donosi PAT, umowa zostanie przedłużona automatycznie do 1 września b. r., natomiast przedstawiciele właścicieli kopalń przesłali związkowi górniczym nowy projekt warunków od 1 września. Projekt ten przewiduje zmniejszenie deputatu węglowego, skrócenie urlopów i obniżkę płacy za godziny nadliczbowe.

JASKRAWE SKUTKI KRYZYSU SAMOBÓJSTWA I BANKRUCTWA

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dziś przedpołudniem na ul. Radzymińskiej 81 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 57-letni Tadeusz Muszyński, właściciel apteki. Denat pozostawił list, z którego wynika, że powodem samobójstwa jest zła sytuacja materialna.

Dziś zrana pod pociąg jadący z Łochowa do Warszawy rzucił się młody mężczyzna. Wedle znalezionych przy nim dokumentów jest to Andrzej Markowicz, rzemieślnik. Przypuszczalny powód samobójstwa: troski materialne.

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W I kwartale br. ogłoszono 186 upadłości, z tego w województwach centralnych 120, we wschodnich 3, w zachodnich 44, w południowych 19.

NOWA POSADA NADZWYCZAJNY KOMISARZ DO WALKI Z EPIDEMJAMI

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów, powołujące do życia urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami na czas od 1 stycznia (!) do 31 grudnia br. Wykonanie tego rozporządzenia powierzono zostało ministrowi spraw wewnętrznych.

SKARGA KS. PSZCZYŃSKIEGO DO TRYBUNAŁU MIĘDZYNARODOWEGO

Genewa, 18 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat niemiecki hr. Welczek zawiadomił Radę, że rząd niemiecki wniósł do Międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego, który, zdaniem rządu niemieckiego, jako przywódca mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, od szeregu lat szykanowany jest przez władze polskie, a przede wszystkim obarczany jest nadmiernymi podatkami. — Zdaniem rządu niemieckiego rząd polski stale unikał polubownego załatwienia tej kwestji, uważając ją za sprawę osobistą ks. Pszczyńskiego, podczas gdy jest to sprawa dotycząca ochrony mniejszości narodowej.

Haga, 18 maja. Rząd niemiecki wniósł dziś do Międzynarodowego Trybunału skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego. Skarga opiera się na art. 65, 67 i 68 układu górnośląskiego z roku 1922.

BYLI PREMIER — DO KRYMINAŁU

Kowno, 18 maja. Najwyższy sąd litewski skazał byłego premiera i ministra skarbu Petrułisa na 2 lata ciężkiego więzienia, 90 tysięcy litów grzywny i pozbawienie praw obywatelskich.

OGRANICZENIE DEWIZOWE W RUMUNJI

Bukareszt, 18 maja. Ogłoszona została uchwała rady ministrów w sprawie ograniczeń dewizowych. Wedle tego rozporządzenia obrót dewizami i zagranicznymi papierami wartościowymi może być dokonywany wyłącznie za pośrednictwem Banku Narodowego. Równocześnie zakazany został wywóz walut i dewiz zagranicznych. Obco krajowcy mogą dowolnie dysponować swoimi depozytami bankowymi.

PRZEDSMIERTNY LIST KREUGERA

Sztokholm, 18 maja. Jeden z dzienników szwedzkich donosi, że przed popełnieniem samobójstwa wysłał Kreuger do swego najbliższego współpracownika list, w którym m. in. pisze: „Popelnilem tyle najrozmaitszych nadużyć, że sądzę, iż będzie to najlepszym rozwiązaniem dla wszystkich zamieszanych w te sprawy”. List kończy się słowami: „Bądźcie zdrowi i dziękujcie Bogu, że się tak skończyło”.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 18 maja. Poraz pierwszy zebrała się dziś specjalna komisja konferencji rozbrojeniowej, która zajmie się problemem wojny chemicznej i bakteriologicznej. Wychodząc z założenia, że podczas dotychczasowej debaty na konferencji rozbrojeniowej wszyscy mówcy wypowiedzieli się za zniesieniem tego rodzaju broni, komisja postanowiła odstąpić od dyskusji i natychmiast przystąpić do obrad rzeczowych, celem ustalenia tych gatunków broni chemicznej i bakteriologicznej, która miałaby ulec zakazowi. — Wezwano wszystkich członków, aby do piątku przedłożyli komisji konkretne wnioski w tej sprawie.

Genewa, 18 maja. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś dyskusję nad kwestją rozbrojenia w powietrzu. Delegaci państw Małej Ententy postawili wniosek o umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego, ponieważ w razie wojny samoloty cywilne mogłyby być użyte do celów wojskowych. Delegat niemiecki w dłuższym wywodzie pominął zupełnie kwestję lotnictwa cywilnego, występując jedynie z żądaniem zniesienia lotnictwa wojskowego.

BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI ZA ROZBROJENIEM

Paryż, 18 maja. Na kongresie francuskiego związku byłych żołnierzy frontowych i inwalidów wojennych w Dijon przyjęta została wczoraj rezolucja wyrażająca nadzieję, że konferencja rozbrojeniowa w możliwie krótkim czasie doprowadzi do ogólnego porozumienia na zasadach następujących: 1) obniżenie brzojeń narodowych będzie przeprowadzone powszechnie i równocześnie, oraz poddane będzie najściślejszej kontroli; 2) lotnictwo cywilne i inne siły zbrojne oddane zostaną do dyspozycji Ligi Narodów w celu utworzenia policji międzynarodowej, której zadaniem byłoby zapobiegać napaściom i tłumić wszelkie ataki zbrojne; 3) statut Ligi Narodów wyposażonej w siłę zbrojną oparty będzie na zasadzie uszanowania traktatów pokojowych i prawa międzynarodowego.

WYWIAD HERRIOTA

Londyn, 18 maja. „Daily Herald” przynosi dziś wywiad swego korespondenta paryskiego z przywódcą radykałów społecznych, przypuszczalnym premierem francuskim, Herriotem w sprawie konferencji lozańskiej i konferencji rozbrojeniowej. Nawijając do konferencji lozańskiej Her-

riot oświadczył, że spłaty niemieckie z tytułu odszkodowań wojennych mogą ulec redukcji tylko wtedy, jeśli Stany Zjednoczone i Anglja zgodzą się na obniżenie długów wojennych. Co się tyczy sprawy drugiej, to partja radykalno-społeczna uzależnia kwestję rozbrojenia od kwestji bezpieczeństwa międzynarodowego. Obniżenie lub ograniczenie brzojeń może być dokonane tylko stopniowo, w miarę wzrostu bezpieczeństwa i pod opieką Ligi Narodów, która powinna posiadać armię międzynarodową, wyposażoną w nowoczesną broń. Zaopatrując ten wywiad swoim komentarzem, „Daily Herald” oświadcza, że Herriot zdradził socjalistów, przy pomocy których zdobył zwycięstwo wyborcze i przeszedł ze swoimi poglądami na stronę Tardieu.

MACDONALD WYZDROWIAŁ

Londyn, 18 maja. Stan zdrowia MacDonalda po operacji ocznej poprawił się do tego stopnia, że opuści dziś klinikę i wyjedzie na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy do Lossiemouth w Szkocji.

PRZESZŁO 100 OFIAR POŻARU OKRETU

Paryż, 18 maja. Parowce angielskie „Contractor” i „Mahsud” przywiozły wczoraj do Aden 254 rozbitków parowca francuskiego „George Philippar”, z których 18 jest ciężko rannych. Poza tem parowiec francuski „Andre Lebon” wiezie do Dżibuti 425 ocalonych, zabranych z pokładu parowca „Sowieckaja Neft”, wobec czego brak jeszcze wiadomości o losie około 150 osób. Wyrażana jest nadzieja, że część zaginionych została wyratowana przez łodzie rybackie, lub statki nie posiadające radjotelegrafu, które nie mogły dotąd zawiadomić władz portowych o wyratowaniu rozbitków. Sądzą, że liczba osób, które poniosły śmierć podczas tej strasznej katastrofy okretowej, nie przekroczy setki.

STAN WYJĄTKOWY W INDIACH

Londyn, 18 maja. Ze względu na ogłoszenie przez władze brytyjskie w Indiach stanu wyjątkowego dzisiejsza noc minęła w Bombaju spokojnie. Wedle oficjalnego komunikatu podczas ostatnich czterech dni w walkach religijnych hindusko-mahometkańskich zostało ogółem 88 osób zabitych, a 850 rannych.

CZY JEDEN Z BANDYTÓW, KTÓRY PORWALI DZIECKO LINDBERGA?

Londyn, 18 maja. Wedle niepotwierdzonych jeszcze wiadomości z Nowego Jorku aresztowano w Brooklynie pewnego osobnika, który przyznał się, iż brał udział w uprowadzeniu dziecka Lindbergha. Sprawa przedstawia się następująco: W Brooklynie aresztowała policja wczoraj wieczór niejakiego Franka Parzycha za złośliwe porzucenie żony. Po sprowadzeniu go na policję Parzych oświadczył, że jest jednym z tych 7 mężczyzn, którzy wykradli dziecko Lindbergha. Podał on opis, jak dokonano wykradzenia i oświadczył, że podczas wynoszenia dziecka z sypialni po drabinie dziecko upadło na ziemię i pokaleczyło się. Gdy odjechano autem kilka kilometrów od willi Lindbergha zauważono, że dziecko nie żyje. Trupa ukryli w zaroślach. Miał on również wskazać nazwiska innych współników. Policja podjęła energiczne śledztwo celem ustalenia, czy zeznania Parzycha są prawdziwe.

Londyn, 18 maja. Wedle doniesień z Nowego Jorku, aresztowany wczoraj w Brooklynie Frank Parzych odwołał swoje zeznania w sprawie uprowadzenia i śmierci dziecka Lindbergha, twierdząc, że zeznania te były jego wymysłem.

Znawca rycerskich tradycji

Redaktor obszarniczko-kresowego „Słowa”, p. Mackiewicz, goni za oryginalnością. A więc, skoro ci wszyscy, którzy zabierali głos w sprawie wydania — po tajemniczej śmierci Hołówki — jego uwag o Brześciu wyrazili zdanie, że był to akt, nacechowany nie pietyzmem dlań, lecz ignorowaniem jego woli (sam bowiem za życia nie zdecydował się na ich opublikowanie) oświadcza:

„Jak koń rycerski w rynsztunku bojowym kroczący za trumną, tak najbardziej bojowy, najostrej potępiany artykuł należy nieść za trumną, bo wtedy właśnie przybierze on postać kwiatów jaskrawych w kolorze, takich właśnie, z których żołnierzom pleść trzeba pogrzebowe wianki”.

Powstał jaskrawy wieniec — nie przeczymy... Ale, czy odsiecz, dana Kostkowi-Biernackiemu i atak na uwięzionych należały do czynów rycerskich — o tem musiał zwątpić sam Hołwko — publicysta, dla którego wyprawa do drukarni nie była niczem onieśmielającym, iżby ją odkładał z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, odzierając z aktualności, aż wreszcie zaskoczyła go śmierć...

Magazyn obuwia „Pelikan“

LWÓW, LEGJONÓW 19. HOTEL „DEPENDANCE-BRISTOL“
poleca pierwszorzędną **OBUWIE** skórzane męskie od
zł 13⁹⁰, damskie od zł 9⁹⁰, dziecięce od zł 7⁹⁰.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Czwartek, godz. 8: „Faust“ z Golebiewskim.
Piątek, godz. 7:30: „Krzyżcie Chiny“.
Sobota, godz. 7:30: „Krzyżcie Chiny“.
Niedziela, godz. 3:30: „Czarne Ghetto“ (ceny popularne).
Niedziela, godz. 7:30: „Krzyżcie Chiny“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek, godz. 8: „Hau-hau“.
Piątek, godz. 8: „Hau-hau“.
Sobota, godz. 8: „Hau-hau“.
Niedziela, godz. 3:30: „Młodość szumi“.
Niedziela, godz. 8: „Hau-hau“.

TEATR WIELKI. Dziś i następnego dnia o godzinie 7:30 wieczorem w dalszym ciągu reportaż Sergiusza Tretjakowa w dziewięciu odciskach pod tytułem „Krzyżcie Chiny“. Żadna sztuka w obecnym sezonie nie była tak atrakcyjną, jak właśnie „Krzyżcie Chiny“. Podczas premiery i wczorajszego przedstawienia sala była zupełnie zapelniona od parteru aż po ostatni balkon. Sztukę tę inscenizował najlepszy reżyser polski, Leon Schiller. Dekoracje Andrzeja Pronaszki. Rzecz dzieje się w przełomowym życiu narodu chińskiego, momencie, w czasie rewolucji Kuomintangu w r. 1924—1925. Bilety wcześniej do nabycia w kasach Teatrów Miejskich. W piątek 20 bm. „Krzyżcie Chiny“.

HERBATA ⁸⁴⁵ RIEDLA

SKANDAL W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ WE LWOWIE. „Nowy Czas“ doniósł, że lwowski prawosławny proboszcz protorej Sapiha, na podstawie sądowego wyroku warszawskiego prawosławnego konsystorza, pozbawiony został urzędu protoreja z zakazem odprawiania nabożeństw, przyczem odbyć ma pokutę w Poczajowie. Jak donosi wymieniony dziennik, na Sapihę wpłynęło bardzo wiele skarg, zarzucających mu naruszenie tajemnicy spowiedzi, szerzenie oszczerstw, samowolne rozporządzanie majątkiem cerkiewnym itd. W toku przeprowadzonego śledztwa okazała się również dość niejasna przeszłość protoreja, a mianowicie kilkakrotna zmiana religii, przejście z grecko-katolicyzmu na prawosławie i odwrotnie, przyczem ostatnie swe przejście na katolicyzm — zataił przed prawosławną władzą cerkiewną. Pomimo wyroku Sapiha nie opuszcza swego urzędu i wraz z kilku oddanymi sobie ludźmi zamknął cerkiew na klucz, nie dopuszczając do niej wyznaczonego na jego miejsce księdza. Wskutek tego ani w wielkim tygodniu ani w czasie świąt wielkanocnych nie odbywały się nabożeństwa w lwowskiej cerkwi prawosławnej.

Sprawa powyższa w sferach ukraińskich i rosyjskich Lwowa stanowi niezwykłą sensację.

CO PRZYNIÓSŁ DZIEN. Poza pogodą, która od drugiego dnia świąt Zielonych zainstalowała się na dobre i smutnym „dzisiaj“ zwiastującym o obniżce płac w najbliższej przyszłości, a temsamem większym spauperyzowaniu społeczeństwa nic nam dzień wczorajszy nie przyniósł. Smutek przyniósł i żal dla rodziny Eisenfeld Marji (Stroma 3), która w zamiarze samobójczym napiła się spirytusu denaturowanego.

NAGLE ZACHOROWAŁ na ulicy Chorąższczyzny Janiszewski Włodz. z Kleparowa. Powód wycieńczenie i osłabienie.

KRADZIEŻE. Potorylesowi Leibowi (Leszczyńskiego 33) skradziono ze strychu bieliznę wartości 450 zł. Stoleckiego Juljana schwytano na kradzieży skór z wozu Jaworskiego Stanisława (Zródlana 26).

Z działalności Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie

Dnia 14 bm. odbyło się doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności, zasłużonej instytucji, istniejącej już 88 lat.

Zgromadzenie zajął przewodniczący wydziału GKO dr. Brzeski, który wskazał między innymi, że dzięki ostrożnej gospodarce kryzys pomimo silnego pogłębienia się nie zdołał zachwiać jej podstawami. Na skutek zeszłorocznych bankructw szeregu banków zagranicznych, publiczność zaczęła masowo wycofywać wkładki, co poraz pierwszy wpłynęło na zmniejszenie się wkładów oszczędnościowych, ale okres ten przetrwała Kasa zwycięsko. Pomimo, że czasy są nie dobre i że końca kryzysu nie widać, GKO kredytu nie zamknęła i udziela go w dalszym ciągu, przedewszystkiem na cele inwestycyjne.

Po odczytaniu przez sekretarza dyrekcji dra Bobowskiego protokołu z ostatniego zgromadzenia, sen. Decykiewicz imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie z działalności GKO za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, — że wkładki w roku 1931 wynosiły blisko 44 milionów złotych, co w porównaniu w roku 1930 stanowi ubytek o 6 milionów zł. Stosunkowo niewielki ten ubytek świadczy mimo wszystko o wielkim zaufaniu, jakim cieszy się GKO wśród najszerszych warstw. W ciągu roku 1931 załadowano 92073 stron, to jest przeciętnie 306 stron

dziennie. Książeczek oszczędnościowych (w dolarach i złotych) było razem 104728. — Przeciętna kwota wkładki wynosi 417 złotych, co wskazuje, że przeważna część wkładek pochodzi z drobnych oszczędności. W ciągu roku 1931 zeskontowano 105947 sztuk na sumę 107,757,928 złotych, portfel wekslowy z końcem roku 1931 wynosił 28,904,683 złotych. Czysty zysk GKO za rok 1931 wynosił 524,922 złotych. Fundusz rezerwowy w ciągu roku 1931 wzrósł o kwotę 781,501 i wynosił w dniu 31 grudnia 1931 roku 4,711,007 złotych.

Po dyskusji uchwalono dyrekcji i wydziałowi GKO absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1931. Sprawa rozdziału datków na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne z zysku za rok 1931 wywołała dłuższą dyskusję. Wydział GKO proponował z czystego zysku przeznaczyć na wspomniane cele kwotę 102,000 złotych, a resztę przelać do funduszu rezerwowego kasy. W dyskusji domagano się powiększenia zasiłków na różne instytucje. Dyrektor Bobiecki wyjaśnił, że w tym roku zasiłki zostały zmniejszone, a niektóre instytucje zostały z konieczności pominięte, a to ze względu na to, że na sam tylko komitet wojewódzki dla bezrobotnych przeznaczono z zysku kasy 50,000 złotych. W rezultacie uchwalono podwyższyć datki na powyższe cele o kwotę 8,700 zł., czyli, że razem przeznaczono na to 110,700 zł. Na tem obrady zamknięto.

ZAMACHY SAMOBOJCZE. Genia Witman w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość jodyny, zaś na cmentarzu Lyczakowskim nieznanego nazwiska młodzieniec z powodu braku pracy targnął się na swe życie, zażywając 4 pastylki sublimatu.

ARESztOWANO kilkunastu osobników za włóczęgostwo i kradzieże, oraz Loewensohna Józefa (Tkacka 1) za sprzedaż metalowych przedmiotów jako złote Bazylemu Senkowskiemu. Józefa Karpa osadzono w aresztach za uderzenie kamieniem w głowę numerowego Koryły Piotra, zajętego na dworcu głównym.

WYDALIŁ SIĘ z domu 12-letni Stefan Daniłko (Bonifratrów 14) i dotychczas nie wrócił.

OSZUSTWO. Wczoraj dokonano aresztowania znanego kupca Horowitza Hermana (Pod Dębem 2), pod zarzutem oszustwa w wysokości 3 tysięcy złotych na szkodę Grossa Dawida (Kotlarska 14).

ZAMKNIĘCIE ULIC. Z dniem dzisiejszym zamknięte zostają dla ruchu kołowego ulice: Kadecka i Stryjska. Ruch odbywać się będzie ul. Kozielnicką i Korsem Wóleckiem.

Tow. Stanisław Kliś

W niedzielę 15 maja zmarł w Stanisławowie jeden z tych „starych“ towarzyszy, który od najmłodszych lat, poświęciwszy się pracy społecznej i ruchowi robotniczemu, pozostał mu wierny do śmierci.

Tow. Stanisław Kliś, emer. funkcjonariusz kolejowy, urodzony w roku 1886, był przez szereg lat prezesem koła ZZK w Stanisławowie, sekretarzem okręgu ZZK w Stanisławowie, sekretarzem OKR PPS, sekr. Rady klasowych Związków Zawodowych i członkiem Zarządu TUR-a w Stanisławowie, często też o przejawach życia tych organizacji pisywał liczne i dobre artykuły do pism partyjnych i zawodowych. Pracownik cichy i nie goniący za laurami. Podczas wojny światowej, przez moskiewską okupację aresztowany, jako „załadownik“ był przez szereg miesięcy więziony, aż szczęśliwie udało mu się zbiec.

Postać niepospolitych zalet, prawy i nieskazitelny Jego charakter zjednywał mu otaczających Go współtowarzyszy pracy, przytem będąc bardzo czuły na ludzką niedolę, spieszył z radą i pomocą tym wszystkim, którzy do Niego się zwracali. Pozostawił po sobie szczery żal.

Choroba, jaka przez szereg lat Go dręczyła a ostatnio przed trzema miesiącami zwała na łóżko boleści, sprawiła, iż już więcej się nie podniósł. Zmarł — jak każdy robotnik — na chorobę proletariacką w sile wieku.

Cześć pamięci zacnego Towarzysza, wiernego bojownika w walce o dobro i przyszłość klasy pracującej, dzielnego szermierza socjalizmu.

Władysław Probulski

dyrektor gimnazjum XI we Lwowie zmarł ubiegłej soboty, a śmierć zaskoczyła go wśród pracy pedagogicznej, której z takim oddaniem się poświęcał. Pedagog, wychowawca w najlepszym i najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu, wzór obowiązkowości, człowiek zasad i charakteru. Mimo zmiany stosunków, jakie w ostatnich latach, zwłaszcza w szkolnictwie, miały miejsce i mimo masowego przystosowywania się do nich nauczycielstwa, Zmarły ani swych pedagogicznych, ani politycznych poglądów nie poddał rewizji, ofiarowane mu stanowisko wizytatora przedko porzucił, aby pozostać wśród młodzieży jako kierownik zakładu naukowego, jako organizator kolonij wakacyjnych, członek zarządu Uniwersytetu Ludowego i doradca w jego oświatowej pracy. Zmarły był członkiem PPS i pozostał jej wiernym do końca pracowitego życia.

Thumy publiczności wzięły udział w pogrzebie, oddając hołd Jego pracy i zasługom.

Cześć Jego pamięci!

Ksiądz ukraiński

OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU

W pierwszym dniu rozprawy zeznawali prawie wyłącznie funkcjonariusze policji państwowej, a także starosta radziechowski Michałski i referendarz tegoż starostwa Hołótko. Wszyscy ci świadkowie potwierdzali naogół tezy aktu oskarżenia. Oprócz nich zeznawała krawczyni z Radziechowa Zofja Markiw, którą z powodu sprzeczności w jej zeznaniach na wniosek prokuratora oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Na wczorajszej rozprawie zeznawali świadkowie obrony, przeważnie księża i włościanie z powiatu radziechowskiego. W przeciwieństwie do wczorajszych świadków wydają oni obwinionemu jak najlepsze świadectwo i kategorycznie zaprzeczali, jakoby jego przemówienia miały jakiegokolwiek cechy podburzające.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—LYCZAKÓW Zebranie dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7).

UNIwersYTET LUDOWY I TUR — LWÓW. Posiedzenie zarządu odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 19. Wobec ważności spraw, będących na porządku dziennym, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

— 000 —

20 GROSZY

kosztuje, słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

Stręczenie do nierządu

Wiliam Mendeżycki, syn Froima i Sary, liczący lat 48, pochodzi z Warszawy, lecz przez długie lata przebywał w Ameryce, gdzie uzyskał nawet obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Podobno trudnił się tam handlem lampami elektrycznymi, lecz z niewiadomych przyczyn wrócił do kraju i tu zaczął uprawiać rzemiosło, które go zaprowadziło na lawę oskarżonych.

Wczoraj Mendeżycki odpowiadał przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila za stręczenie do nierządu.

Mendeżycki grasował w Warszawie, zawadził o Przemysł, wreszcie przytrzymany został we Lwowie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że z chęci zysku sprowadził na drogę nierządu Rebę B. i powierzoną jego opiece młodą dziewczynę Rózię L., której przedstawił się, że jest „kuzynem“ jej matki.

Rózia L. uwierzyła jego zapewnieniom, że w Ameryce znajdzie lepsze warunki pracy i że szybciej można tam dojść do majątku i wybrała się w drogę. Lecz Ameryka daleko a Lwów blisko. We Lwowie zmuszał Mendeżycki obie swe ofiary do uprawiania nierządu, czerpiąc z tego źródła dla siebie dochody.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronił adw. dr. Weiss.

Idealna pasta do zębów, krem perłowy IHNATOWICZA

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „HAU-HAU“, komedia w 4 aktach Hodgesa i Percywala.

Sztuczka, zaciekawiająca przez to, że w niej pierwiastek sensacyjny zgrabnie wplata się w typowo angielską atmosferę „home'u“, domowego ogniska. Na korzyść jej powiedzieć trzeba, że śmieszność jest tutaj właściwie tylko tłem, na którym występuje świetna w charakterystyce sylwetka poczciwego zrzędy, wiecznie warczącego staruszka, nazywanego dla tej przyczyny „Hau-hau“. Napad rabunkowy bandyty-gentlemana, skradziony diament, kamelja owinięta włosem kobiecym, która zdradza sprawcę — wszystko to dałoby tylko szereg bezwartościowych efektów z dziedziny kryminalistyki, gdyby wśród tego nie poruszał się, nie działał nieoceniony „Hau-hau“. I dzięki niemu, mimo dramatycznych powikłań, podtrzymujących fabułę sztuki, całość nie traci pogodnego a nawet wesołego nastroju.

Komedijkę tę widzieliśmy przed kilkunastu laty, gdzie postać tytułową kreował z niezrównaną charakterystyczno-komiczną plastyką ówczesny dyrektor „Teatru Małego“, p. Czarnowski, uwydatniając silniej niż p. Znicz nieszkodliwą impulsywność starego „Hau-hau“. Stonowana w ekspresji kreacja p. Znicza była jednak w swoim rodzaju doskonała, o czym świadczyła nieustanna wesołość na widowni. Obok niej wymienić należy bardzo dobrze postawione role charakterystyczne pp. Guttnera i Berskiego. P. Strachocki nie czuł się w swoim żywiole, p. Krzemiński niepotrzebnie angażuje swe siły artystyczne w rolach, które mu zupełnie nie odpowiadają. *A. Ćwikowski.*

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Taka słodka dziewczyna jak ty“ z Anny Ondra.

CASINO: „Niewinna grzesznica“.

CHIMERA: „Cygańskie romanse“.

GRAZYNA: „Tajemnice sekretarki“ i „Milczący wróg“.

KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

LEW: „Cham“ według pow. E. Orzeszkowej.

MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

MIRAZ: „Pokusy Europy“ i „Liljanka jako dzikuska“.

OAZA: „Pieśń o Atamanie“.

PALACE: „Kobieta i szpieg“.

PAN: „Przebudzenie się kobiety“, oraz „Zuzia Saksofonistka“.

PASAZ: „Tajemnica pokoju Nr. 13“ i „Szlakiem hańby“.

PROMIEN: „Upadły Anioł“.

SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.

STYLLOWY: „Własta Buriar i Marlena Dietrich“.

ŚWIT: „Król walca“.

UCIECHA: „Gwiazdista eskadra“.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 19 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. — 12.15: „Co zmienić, a co poprawić“. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Utwory Griega na fortepian. 17.00: Gramofon i „Silva rerum“. 17.10: „Sandomierskie“. 17.35: Koncert solistów. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Komunikat rolniczy. 19.25: „Nowicjusz tenisowy“. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Feljton: „Dusza okrętu“. 20.15: Muzyka lekka. 21.35: Stuchowisko z Wilna: „Barbara jeszcze Gasztołdowa żona“. 22.00: Dodatek do dziennika radiowego. 22.10: Rewja z „Morskiego Oka“. 23.15: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA



FABRYCZNY SKŁAD
Łóżek Metalowych
i Wózków Dzieciennych

WOŁKOWYSKI

LWÓW, UL. KOPERNIKA 5

Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

Kto chce żyć

w ładnie urządzonej mieszkanie

niech kupi MEBLE na raty u firmy

„SILESIA“, Lwów, ul. Brajerowska 3.

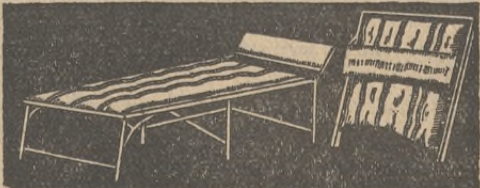
PRZEPUKLINĘ!!!

u mężczyzn, kobiet i dzieci usuwa zapomocą wynalazionych, patentowanych swoich bandaży

ZAKŁAD

M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.

Firma ta najstarsza w Państwie uzyskała za swoją 66-letnią pracę dla dobra ludzkości złote medale, dyplomy i mnóstwo pochwał w kraju i zagranicą.



Materacowe Zł. 20.—
Łóżka żelazne Zł. 16.—
Siatki do łóżek Zł. 24.—
LEŻAKI Zł. 9-50
Wyroby koszykarskie — kilimy

poleca **Ludwik Hegedüss, Lwów, Halicka 5, tel. 30-32.**
Filija: Kopernika 11, tel. 28-09.

Kino Pasaż wyświetla egzotyczny film sensacyjny z dżungli afrykańskich, p. t. „KROL KONGA“

Doskonała gra artystów oraz nadzwyczaj emocjonująca akcja filmu jest bez zarzutu.

Zdolnych zastępców losowych

poszukuje poważna firma.

Najwyższa prowizja, zaliczki ewentualnie fixum. Zgłoszenia do administracji „DZIENNIKA LUDOWEGO“ listownie pod „Zdolni zastępcy“.

Walne Zgromadzenie

Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością

odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja 1932 roku o godzinie 10 przedpołudniem, w lokalu przy ul. Sykstuskiej L. 21

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1931.
- 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i zatwierdzenie bilansu za rok 1931.
- 4) Wniosek na pokrycie strat z roku 1931
- 5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie o godzinie 11 przedpołudniem w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym, a uchwały na niem powzięte, mają moc obowiązującą bez względu na ilość obecnych.

RADA NADZORCZA.

Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej Stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji w Witkowie Nowym

odbędzie się w Witkowie Nowym w domu p. Meiselesa dnia 30. V. 1932 roku o godzinie 1 w południe

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków z całego okresu likwidacji i udzielenie im absolutorjum.
- 2) Wykreślenie firmy z rejestru.
- 3) Licytacja pozostałych weksli.
- 4) Wnioski członków.

W razie braku statutu przewidzianej ilości członków, Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 po południu bez względu na ilość obecnych.

N. Sigul. Meiseles.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle, Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otmiany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorążczyzły Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienia za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót Hletowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, L. p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętrze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki fioletowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązują do kupna. 115

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufarów i walizek, Lwów, Gródecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, tropyce knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana **Fabryka pantofli we Lwowie**
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

GLUCHOTE, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądanie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonia, Liszki.